

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Zmiana konstytucji

na cele zagadnień politycznych!

Warszawski koresp. „Expressu“ telefonuje:

W najbliższym czasie ukazać się ma publiczne oświadczenie pułk. Sławka, lub przedstawiciela rządu w sprawie zmiany konstytucji. Sprawa ta wysuwa się obecnie na czoło zagadnień politycznych.

Walki studenckie w Krakowie

W wyniku dwugodzinnej walki na „plantach“, kilku akademików odwieziono do szpitala. Studenci-chrześcijaństwo domagają się „numerus clausus“

Kraków, 14 listopada.

(Telegram wł. „Expressu“).

Wczoraj w okolicy uniwersytetu około g. 1-ej w południe miały miejsce burzliwe zajścia między młodzieżą akademicką polską a żydowską. Zajścia spowodowane zostało awanturą, która rozegrała się jeszcze poprzedniej nocy. Mianowicie na t. zw. plantach około godz. 11-ej w nocy tuż przed gmachem uniwersytetu spotkały się

DWIE GRUPY KORPORANTÓW — POLSKICH I ŻYDOWSKICH.

Z obu stron posypały się obraźliwe słowa, w wyniku czego obie strony ruszyły na siebie. Powstała

ZACIĘTA WALKA NA ŁASKI,

podczas której ciężko ranny został słuchacz 3 roku, niejaki Rydel. Na wiadomość o nocnych zajściach w południe zebrał się przed uniwersytetem

TLUM OKOŁO 500 STUDENTÓW,

przeważnie słuchaczy wydziału medycznego. Wśród spacerujących po ulicy studentów zauważono jednego, który miał być uczestnikiem zajść dnia poprzedniego, niejaki Rappoport.

Zebrań studenci ławą ruszyli na Rappoportą. Wówczas ten

DOBYŁ REWOLWERU,

który jednakże w ostatniej chwili wyrwała mu z ręki będąca w jego towarzystwie koleżanka. Zaczęła się bójka na łaski. Rappoportowi ruszyli na pomoc koledzy, którym stałe przybływały posiłki, tak, iż

BÓJKA TRWAŁA NIEMAL DWIE GODZINY.

Wezwana policja konna i piesza zaczęła rozpraszać walczących. Kilku stu-

dentów rannych a między nimi Rappoportą w stanie ciężkim, odwieziono do szpitala. O godz. 7-ej wieczorem studenci chrześcijaństwo zwołali

WIEC W SALI PROSEKTORJUM, ponieważ jednak wiec ten nie został przez rektora zalegalizowany, studenci wyszli na planty i tu w liczbie kilku tysięcy rozpoczęli obrady. Uchwalono między innymi rezolucje, domagające się od rządu wprowadzenia na uniwersytety polskie

„NUMERUS CLAUSUS“ DLA ŻYDÓW. Poruszono również sprawę dostarczania przez żydów

TRUPÓW DO PROSEKTORJUM, uchwalając rezolucje, która postanawia

nie dopuszczać studentów żydów do parowania zwłok chrześcijańskich w prosektorjum.

Podczas trwania wiecu około godz. 9-ej plantami przechodziła jakaś orkiestra. Akademicy szybko sfurmowali pochód i udali się za orkiestrą do Kazimierza, t. j. dzielnicy żydowskiej. Tu jednak zmobilizowany oddział policji utworzył kordon i pochodu do dzielnicy żydowskiej nie dopuszczono. Wobec tego studenci przed kordorem policji urządzili ponownie wiec, uchwalając za daniem, ażeby

AKADEMICY ŻYDOWSCY WYPROWADZILI SIĘ Z DOMÓW AKADEMICKICH.

„Kieszonkowe kłazowniki“

Niemcy zbroją się podstępnie

London, 14 listopada.

(Telegram wł. „Expressu“).

Rzeczoznawca w sprawach marynarki wojennej pisma „Daily Telegraph“ w obszernym artykule omawia nowy statek wojenny Niemiec „Leipzig“, spuszczone ostatnio na wodę.

Według orzeczenia tego rzeczoznawcy jest to wprawdzie statek mały, gdyż posiada zaledwie 6,000 tonn pojemności, jednakże Niemcy potrafili w kunsztowny sposób wbudować w tak małą przestrzeń dwie oddzielne maszyny, jedną parową, drugą, benzynową, które działają niezależnie od siebie.

Pozatem statek ten zaopatrzony jest w dalekonośne działa jak normalny kłazownik. Sprawozdawca pisma angielskiego zaznacza, że Niemcy, którzy mają prawo budować okręty o małej pojemności starają się na najmniejszej prze-

strzeni zmieścić wszystko i dlatego statki ich są ostatnim wyrazem techniki. W razie wybudowania jeszcze 4 takich „kieszonkowych kłazowników“ flota niemiecka będzie na wypadek wojny tak samo dobrze uzbrojona jak każde inne państwo.

Obniżą podatki

ale w Ameryce

New York, 14 listopada.

(Telegram wł. „Expressu“).

Sekretarz skarbu w rządzie Hoovera. Mellon oświadczył, że budżet na rok 1930 i 1931 przewiduje zmniejszenie podatków. Z powodu znacznego wzrostu dobrobytu w Stanach i dobrego stanu finansów państwa obniżenie podatków niczem nie będzie zagrażać Ameryce.

Organizacja anarchistów

zlikwidowana przez policję

Kinematograficzna ucieczka z pociągu

przywódcy terrorystów

POZNAŃ, 14 listopada.

Niedawno temu dokonano w Bydgoszczy śmiałego włamania do jednego ze znanych składów broni. Włamywacze zrabowali wówczas większą ilość rewolwerów i karabinów, oraz amunicji.

Dochodzenie w tej sprawie doprowadziło na ślady **SENSACYJNEJ AFERY POLITYCZNEJ.**

Stwierdzono, że włamania dokonała **TAJNA ORGANIZACJA ANARCHISTÓW.**

która przygotowywała się do wykonania szeregu aktów anarchistycznych w całej Polsce zaś przez włamanie w Bydgoszczy pragnęła ona dostarczyć broni swym członkom.

Jak stwierdzono, organizacja posiadała swą centralę na Pomorzu, przyczem posiadała ona swe rozgałęzienia w różnych punktach państwa.

Najbliższym „występem“ anarchistów miało być

SZEREG AKTÓW TERORYSTYCZNYCH W WARSZAWIE.

oraz w wielu innych miastach. Policji udało się zlikwidować całą organizację terrorystów, a jedynie niejakiemu Julianowi Klimaszewskiemu, zaangażowanemu w opracowaniu planów akcji terrorystów udało się zbiec przed samem aresztowaniem go.

Kilka dni temu został Klimaszewski aresztowany przez policję polityczną.

Wczoraj przesłano Klimaszewskiego,

okutego w kajdany, do Poznania, lecz znajdujący się na wolności przjaciele jego postanowili widocznie uwolnić swego przywódcę.

Gdy pociąg znajdował się niedaleko stacji Otlocin, otrzymał Klimaszewski w tajemniczy i niepojęty sposób takie ostre narzędzie i zdołał

W BŁYSKAWICZNY SPOSÓB UWOLNIĆ SIĘ Z KAJDAN.

Nim konwojujący policjanci zdołali się zorjentować, Klimaszewski zerwał się i wyskoczył z pociągu. Wśród panujących ciemności zapaliły się dwa reflektory automobilowe, co było drogowskazem dla aresztanta.

Klimaszewski wsiadł do auta i zbiegł, nim policja zdołała zarządzić poгон.

Zadużomamy

przędzy bawełnianej

Łódź, 14 listopada.

Niedzielną „REPUBLICA“ podała wiadomość o niepokojącym wzroście za pasów przedży bawełnianej, znajdujące się na składzie 25 największych łódzkich przedsiębiorstw. Ilość przedży przeznaczona na sprzedaż, a więc nie do użytku własnego wzrosła w ciągu miesiąca o 30 procent.

Cyry, które niżej podajemy z innej strony oświetlają ten niepomyślny stan rynku przedży.

W ciągu ostatnich czterech tygodni a więc od 5 października do 2 listopada wyprodukowano na sprzedaż

1,411,862 KG.

podczas gdy w tym samym czasie dostarczono odbiorcom

1,199,929 KG.

Tak więc podczas, gdy w tym okresie produkcja przedży na sprzedaż w 25 największych przedsiębiorstwach okręgu łódzkiego zmniejszyła się o 10 proc. za kupy hurtowników przedży i tkaczy zmniejszyły się o 28 procent.

W tych warunkach o ile nie nastąpi zupełna depresja rynku przedży, należałoby w dalszym ciągu ograniczać jej wytwórczość.

Policja łódzka

aresztowała groźnych złodziei

Łódź, 14 listopada.

Ubiegłej nocy w wyniku dłuższego dochodzenia wydział śledczy w Łodzi aresztował dwóch znanych szopenfeldziarzy Gerszona Ickowicza, zamieszkałego przy ulicy Łagiewnickiej 15 i Ezryla Wortmana (Rybna 18); oraz paserkę Chanę Tondowską (Podrzeczna 10).

Ickowicz i Wortman dokonali w ciągu ostatnich tygodni kilkunastu występów w łódzkich składach manufaktury. Łupy, pochodzące z tych kradzieży, sprzedawali Tondowskiej, uważanej na Bałutach za jedną z najpoważniejszych „firm paserskich“.

Aresztowana trójka w toku dochodzenia przyznała się niemal do wszystkich inkryminowanych przestępstw.

Jak się okazuje, jeden z ujętych złodziejasków, Ickowicz jest międzynarodowym szopenfeldziarzem i był już notowany w kartotekach policyjnych w Paryżu, Londynie, Berlinie, a nawet w Nowym Jorku.

„Marsyljanka” — pieśń Rewolucji napisana została przez zapalonego monarchistę francuskiego

Piękna Hatja

1 jej trzech mężowie

Niezwykłe koleje losu najpopularniejszej pieśni państwowej

„Marsyljanka” — narodowy hymn francuski, niemal od początku oficjalnego jego uznania po dzień dzisiejszy wydaje się wielu ludziom niezrozumiały, dziwny, a nawet... straszny. Jest to bowiem pieśń rewolucyjna, przy śpiewie której burzono Bastylję, przy śpiewie której budowano barykady, strzelano do wojska i obalono rządy i tę oto pieśń rewolucyjną,

ociekającą krwią bojowników, uznano za hymn narodowy, w bynajmniej nie rewolucyjnej, mieszczańskie Francji.

Historia tego hymnu i jego twórcy jest interesująca, tembardziej z tego względu, że tłumaczy w jaki sposób piosenka „sankiulotów” stała się pieśnią państwową. Na półkach księgarskich ukazało się właśnie w dniach ostatnich wielkie dzieło, pióra znakomitego pisarza Jerzego Lecomte'a.

p. t. „Marsyljanka”.

bardzo ciekawie opowiadające mnóstwo nieznanych szczegółów i przytaczające fakty bardzo charakterystyczne.

Lecomte opowiada mianowicie, że 24 kwietnia 1792 r. bezpośrednio po ogłoszeniu wojny, 32-letni oficer inżynieriny Rouge de L'Isle był z wizytą u mera Strassburga, barona de Ditrache'a. Ogłoszenie wojny powitane było przez francuskich literatów - patriotów z entuzjazmem.

De L'Isle znany był jako kiepski poeta i skrzypek. Przed rokiem napisał on operę „Bajard”, która skończyła się smotną karierą. Ale mimo to, uważano go wszędzie za poetę i kompozytora.

Goście zaproponowali, by ułożył on hymn, mogący zastąpić karmanjole.

Śpiewaną przez rewolucyjny lud francuski. De L'Isle zapalił się do tego natychmiast po powrocie do domu w ciągu jednej nocy napisał sześć zwrotek i dobrał do nich melodie.

Następnego dnia, 25 kwietnia, odśpiewał on swą pieśń u mera. Podobała się wszystkim i nazwano ją

„Wojenną pieśnią reńskiej armii”.

Na zamówienie mera miejscowy drukarz wydrukował tekst i nuty, które zostały rozestane po całej Francji.

Rouge de L'Isle zapomniał o swym utworze. Nie podejrzewał, że marsyljczycy, którzy ruszyli na Paryż, celem obalenia monarchii upodobałi ją sobie i nazwali

„Marsyljanka”.

roznosząc jej sławę po całej Francji. Ze śpiewem „Marsyljanki” obalono 10 sierpnia 1792 r.

dynastie Burbonów.

Rouge de L'Isle był monarchista. Aresztowany i osadzony w więzieniu oczekiwał swego losu jako zdrajca, podczas gdy rewolucyjny hymn śpiewano pod jego oknami, obrońcy przeciwko niemu i jego przyjacielom.

I dopiero po rewolucji termidorowej, po śmierci Robespierre'a, Rouge de L'Isle został wypuszczony z więzienia i ogłoszony oficjalnie autorem pieśni, która zyskała tak wielką popularność.

Napoleon nie lubił „Marsyljanki”. Z jego rozkazu przestano ją śpiewać, a autor jej przymierał głodem. Gdy nastąpił upadek Napoleona de l'Isle był jednym z pierwszych, którzy powitali powrót Burbonów. Ułożył nawet nową pieśń p. t. „Chaut de Jura”, z refrenem „Niech żyje król”.

I teraz dopiero rozpoczęła się jego tragedia. Jego, zapalonego monarchistę, rojalistę poczęli prześladować. Nie mogli darować mu tego, że to on jest autorem rewolucyjnej pieśni.

Dopiero lipcowa rewolucja 1830 roku, ocalała de l'Isle'a od głodowej śmierci. Ludwik - Filip, który sam niegdyś śpiewał „Marsyljankę” przeznaczył dla jej autora pensję w wysokości 3500 franków. Ale de l'Isle był już wówczas chory i po dwóch latach zmarł.

Tylko w ciągu pierwszych dwóch lat republiki „Marsyljanka” uznana była jako hymn francuski. Później ją zakazano. Bonaparte jej nie uznawał. W czasie restauracji za śpiewanie „Marsyljanki” ska-

zywano na więzienie. Orleańska monarchia też nie uznawała tej pieśni.

Ale właśnie dlatego, że ją prześladowano, „Marsyljanka” wywołuje — według słów Goethe'go — „wstrząsające uczucie”, którą zachwycali się Schumann i Berlioz zyskała tak wielką popularność wśród francuzów, że wytepić ją było niepodobna. Kiedy w roku 1870 upadła monarchia Napoleona III wszyscy francuzi zaśpiewali „Marsyljankę”. Wszyscy ją znali bardzo dobrze. Nikt nie potrzebował się uczyć. Ale dopiero w roku 1879, po dymisji marszałka Mac Mahona, uznano ją oficjalnie za hymn narodowy.

I od tego czasu śpiewa ją cała Francja. Wstaje i z obnażoną głową słucha rewolucyjnej pieśni król angielski. Słucha jej z obnażoną głową król hiszpański, belgijski, wszyscy, którzy przybywają do Paryża. W roku 1891 wstał i obnażył głowę, gdy zagrano „Marsyljankę” car Aleksander III. Ukoronowane głowy pochyl-

liły się z uszanowaniem przed wolą ludu.

A 17 listopada 1918 roku na uroczystym nabożeństwie w katedrze Notre - Dame de Paris, z okazji odzyskania Alzacji i Lotaryngii, organista po „Te Deum” zagrał „Marsyljankę”. Obecny na mszy dziesięciotysięczny tłum wyższych wojskowych i urzędników Francji, zaśpiewał hymn.

— Ściany katedry — opowiada Lecomte — dopiero po raz drugi od czasu swego istnienia usłyszały dźwięki tego hymnu. Po raz pierwszy rozbrzmiewały tam w listopadzie 1793, kiedy ateista - rewolucjonista Chomette opanował katedrę i na czele rozwydrzonego tłumu ustanowił w niej kult

„Bogini Rozumu”

uosobionej przez goła artystkę. Po raz drugi — był to już oficjalny hymn państwa...

Tak umie sztydzić historja z człowieka. Karo.

BRZYDKA PANNA

roztrwonila majątek ojca na podarunki dla mężczyzn

Przed sądem karnym w Wrocławiu rozpoczął się proces z powodu bankructwa domu bankowego Juliusza Waldemana w Frydbergu na Śląsku. Oskarżeni są, prócz samego Waldemana, jego 38 letnia córka, kasjer Heine i buchalterka Joanna Schmidt.

Już przed rokiem bankructwo to wywołało wielkie wrażenie, gdyż okazało się, że głównym jego powodem była rozrzutność córki Waldemana, która z ogólnej sumy 250 tysięcy marek, roztrwonila na nedoręczne prezenty 150 tysięcy.

Obecnie zaś sprawa ta przedstawia się jako tragedia brzydkiej kobiety, która chciała żyć i kochać tak, jak piękne...

Mianowicie córka Waldemana, która rządziła bezwzględnie bankiem, posiadając wszystkie pełnomocnictwa starego ojca, dożyła 38 lat, ale z powodu swej brzydoty, a pomimo posagu 100 tysięcy marek, który miała po matce, nie mogła znaleźć męża, ani nawet nadskakującego jej kawalera.

Postanowiła więc zdobyć powodzenie u mężczyzn za pieniądze.

Głównym jej faworytem był kasjer

Heine, któremu kupiła dwa motocykle i darowała 46 tysięcy marek.

Ten młodzieniec 26-letni, najwidoczniej nie posiadający zbyt wiele skrupułów etycznych, kazał sobie, prócz tego, codziennie wypłacać, za nadskakiwanie pannie Waldeman 30 marek, a we wtorki i piątki nawet po 150 mk.

Ponadto panna Waldemann dbała o jego zdrowie i fizyczne siły tak dalece, że wprost zasypywała go środkami żywnościowymi, aż wreszcie on sam wyprosił sobie tego rodzaju podarunki, bo nie wiedział, co z nimi zrobić.

Para zakochana, przynajmniej jednostronnie zakochana, ażeby w małym miasteczku, mającym 7 tysięcy mieszkańców, nie zwracać uwagi na siebie, kryła swą miłość po okolicy, dokąd robiła wycieczki, a zawsze przy tej sposobności pannie Waldemann towarzyszył tak wielki transport podarunków dla Heinego, że często musiano specjalnie wynajmować pod nie osobny automobil, a raz nawet cały omnibus.

Ta szczodrobliwość dla Heinego nie przeszkadzała pannie Waldemann, że

PARYŻ CZY AFRYKA?

Takie pytanie zadaje sobie podróżny, który szuka „egzotyizmu” w Algierze.

Algier, w listopadzie.

Jeśli gdzie kultura i cywilizacja europejska wycisnęły dobitne piętno na egzotycznym życiu wschodu, to najjaskrawiej uwidacznia się to w jednym z największych miast, położonych na północnym wybrzeżu afrykańskim, w Algierze. Podróżny, który po opuszczeniu portu algierskiego udaje się do miasta jest na pierwszy rzut oka zawsze silnie zakłopotany. Spodziewał się bowiem ujrzeć typowe obrazki, charakterystyczne małe, ciasne i brudne miasta wschodu, stałe natomiast przed *nawskroś nowoczesną stolicą*, pulsującą życiem wielkiej metropolii, europejskiej.

Kilkupiętrowe, w miłych formach architektonicznych utrzymane domy, wspinały gmachy najróżnorodniejszych zakładów towarowych oraz wielkich instytucji finansowych, dalej luksusowe kawiarnie i lokale dancinowe, a wreszcie szerokie, dobrze rozbudowane ulice, tętniące silnym ruchem automobilowym, — oto obrazki, które rzucają się w oko zaraz przy wejściu do miasta. A skoro ponadto w godzinach wieczornych rozblęsną silne światła ulicznych lamp elektrycznych, gdy na murach poszczególnych domów rozjarza się wielobarwne reklamy świetlne, oraz skoro spojrzy się na główną aleję spacerową, po której przechadzają się panie i panowie, ubrani wedle najnowszej mody, cóż dziwnego, że podróżny zadaje sobie sam pytanie:

— Paryż to, czy też „egzotyczna” Afryka...?

I naprawdę miałoby się wrażenie, że oślnięty nas odbłyśki Paryża, gdyby nie szerokie liście drzew palmowych, ocieniających aleje i domy, oraz gdyby nie białe turbany, polyskujące na każdym niemal kroku na głowach ludności arabskiej, które jednak przypominają, że jesteśmy pod niebem afrykańskim.

Czy to zupełne zeuropeizowanie jest zasługą francuzów, którzy stoją na czele rządów w Algierze, czy też przyczyniły się do tego liczne międzynarodowe kolonie europejskie, które osiedliły się na ziemiach algierskich, trudno doprawdy ocenić. To w każdym razie jest pewne, że wiele, wiele lat przejść musiało w silnej, wyteżonej pracy, zanim Algier przybrał te europejskie szaty, zanim z dzikich, brudnych, niezabudowanych uliczek przemienił się w wielką, lśniącą, wspaniałą barwami, nowoczesną stolicę...

Nie znaczy to jednak, by Algier zupełnie zatracił pierwotne, egzotyczne cechy. Obok dzielnicy europejskiej, obok wielkomiejskiego gwaru nowoczesnej stolicy, zachowała się w Algierze i *dzielnica arabska*, która mimo długoletnich prac kolonizacyjnych ciągle jeszcze w pełni utrzymuje urzędzenia i budowlę, mające za sobą wielką tradycję.

Kassaba wie się ta dzielnica. Jest ona jednak zupełnie innem miastem, jakgdy-

W jednym z miasteczek Macedonii odbędzie się wkrótce sprawa sądowa, która swą istotą przypomina owego bezustannie sprzedawanego psa, który po każdej tranzakcji powracał do swego pierwotnego właściciela.

W starszym wieku wyznawca proroka Seliman Taiz zakochał się w młodej i uroczej Hatji, a nie mogąc zdobyć jej wzajemności, kupił ją prosto od rodziców, zapłaciwszy im za ten pierwszorzędnego gatunku towar gruby grosz.

Ale Seliman choć miał siwą brodę do pasa, temperament miał młody a serce kochliwe, a że przytem posiadał również i trzos zasobny w piastry, zdobył sobie wkrótce taką samą drogą jak uroczą Hatję jeszcze dwa młode i wonne pączki godne ogrodów samego Mahometa.

Trzy te różę, nie mogąc snuć znaleźć sposobu na sprawiedliwe podzielenie się jednym starym dziadem, rozpoczęły ze sobą tak burzliwe awantury, że Selim Taiz zląkł się poważnie o całość swej swej brody i odesłał z powrotem uroczą Hatję na lono mamusi i taty.

Selim zażądał cprawda pieniędzy, jakie był zapłacił za swą małżonkę, ale rodzice Hatji, oparłszy się na tem, że towar został uszkodzony, pokazali mu figę. Mało tego, mama pięknej separatki sprzedała ją po raz drugi! Osmanowi Usnifia, który mimo pewnych braków zapłacił za nią również poważną sumkę.

I w tym jednak wypadku cudna Hatja nie długo cieszyła się szczęściem małżeńskim i znowu powróciła na lono rodzicielskie. Zabawiła tam niedługo, niebawem bowiem została sprzedana po raz trzeci.

I oto obadwaj pierwsi mężowie ślicznej kapryśnicy zawarli ze sobą przymierze, mające na celu wydobranie z ostatniego jej małżonka pieniędzy, które zanęcałi poprzednio za idyllę małżeńską z pokupną Hatją.

Ciekawe, jak będzie się zapatrywał sąd na te pretensje?

była także przychylna dla innych mężczyzn. Pewien fryzjer naprzykład, który należał do jej orszaku, otrzymał trzy nowe garnitury, wiele złotych drobiazgów i złoty zegarek na rękę.

Wogóle panna Waldemann rozrzuciła podarunki pełną ręką, przyczem wpadła na drogę oszustwa, zrujnowała przed siebie i naruszyła cudze depozyty, za które jej ojciec teraz odpowiada, a wszystko dlatego, że nie umiała się pogodzić ze swą brzydota.

by terenem, który z nowoczesnym Algierem w żadnym nie pozostaje związku.

Inny świat, inni ludzie, inne zwyczaje i obyczaje prezentują się tam na każdym kroku. Wąskie, małe uliczki, przez które z trudem przejść może dwóch ludzi obok siebie, niezgrabne, niskie, pozabawione okien, domy łączące się ze sobą w skomplikowany labirynt, a wreszcie tajemnicze milczące twarze ludności arabskiej, która w ubiorze i zwyczajach, zachowała swą odrębność, wszystko to po przekroczeniu wielkomiejskich alei europejskiego Algieru działa jako *żłwina i niesamowicie*. Skoro ponadto dodamy, że ludność arabska pomimo długich lat kolonizacji i współpracy, ciągle jeszcze odnosi się z niedowierzaniem, a niekiedy i z nienawiścią do do każdego obcego, europejczyka, nic tedy dziwnego, że podróżny, który wszedł w wąską dzielnicę arabską czuje się zawsze nieswojo...

Nikt też nie odważyłby się zjawić w tych okolicach samotnie w godzinach wieczornych. Ci zaś, którzy mimo przestrogi, gnani są żądzą wrażeń, nie decydują się na wycieczkę, zanim dokładnie nie skontrolują swej broni.

Inny świat, inni ludzie — to zatem Kassaba. To też europejczyk szybko umyka z dzielnicy arabskiej i zdąża do europejskich kolonii, które tętnią żywym rytmem najbardziej nowoczesnego życia.

K. Mir.



Żona: Nie mógłbyś zagrać coś innego?... Ten walc jest stary jak świat!...
Mąż: Co?... Teraz, gdy się nareszcie nauczyłem grać mam go rzucić!...

Nad mogiłą bohatera policjanta, który padł od kuli krwawego bandyty Zajaczkowskiego pochyła się dziś w Piotrkowie sztandary i serca wszystkich współobywateli

Lódź, 14 listopada.
W okolicach Piotrkowa rozegrała się w tych dniach krwawa walka. Policja otoczyła dom, w którym ukrył się bandyta i prząc go ogniem, zmusić chciała do poddania.
I naraz pod gradem kul, zrywa się jeden z policjantów, biegnie do wnętrza obleganego domu, by wziąć bandytę

żywcem i zaoszczędzić przelew krwi. Uniesiony zapalem, upojony świadomością, że zdobywa się na krok bohatera, pada pod gradem kul.
Sam z własnej ochoty złożył swe młode życie w obronie swych bliźnich. Bez słowa skargi padł na swym posterunku. Padł, jak bohater...
W chwili, gdy piszemy te słowa, w

Piotrkowie odbywa się pogrzeb ś. p. poster. Teofila Laszeckiego, na którego piersiach, już po śmierci spoczął krzyż „Za dzielność”. A na skromną trumnę posyła się pierwsze grudki ziemi — nad grobem pochyła się serca i sztandary, oddając hołd i cześć człowiekowi, który czynem swym dowiódł, że w szeregach szarego, bezimiennego tłumu nie wygasła jeszcze tradycja prawdziwych bohaterów...

Od kuli bandyty, który zbrodnie swe opłacił zresztą i własnym życiem, padł jeszcze jeden policjant — bohater, posterunkowy Antczak.

Zbrodnicza kula przecięła pasmo Jego życia w samym zaraniu, na kilka ty godni przed spodziewaną nominacją na podporucznika rezerwy.

I on padł na posterunku, i Jemu więc należy jest hołd odpowiedni, chociażby w formie jakiejś odznaki pośmiertnej.

Przed dwoma laty w sercu Wiednia, na jednym z placów reprezentacyjnych wystawiono pomnik służącej, która ratując od śmierci powierzona opiece jej dziecko sama zginęła pod kopiami rozruchanego konia.

Wiedzieńcy umieli ocenić bohaterstwo biednej dziewczyny i nagrodzili ją pomnikiem, który po wieczne czasy będzie symbolem jej szlachetnego czynu.

Zyjemy dziś w okresie, kiedy tego rodzaju objawy poświęceń, kiedy tego należą do rzadkości i unikatów. Z tego też więc względu, każdy czyn posiadający w sobie pierwiastek bohaterstwa, winien być odpowiednio upamiętniony i podkreślony.

Banda złodziei „obrabiała” naimnego kupca łódzkiego w Warszawie

Lódź, 14 listopada.

— Warszawa jest niebezpiecznym miastem — twierdzi p. Abram Kilberg, kupiec łódzki. W stolicy wprost się nie można opędzić od złodziei i oszustów!

Uwagi p. Kilberga nie są bynajmniej nieuzasadnione. Kupiec ten, w czasie swego ostatniego pobytu w Warszawie, miał bardzo niemiłą przygodę. Gdy po załatwieniu kilku ważnych spraw handlowych powracał ulicą Dzika do hotelu zaczepiło go kilku „brylanciarzy”.

— Panie, — szepnął doń jeden z nich — niebawo okazja! Moge panu sprzedać brylant, który jest wart 10000 złotych, tylko za 1000 złotych! Gdybym nie potrzebował pieniędzy, nigdybym nie zrobił takiego głupstwa!

P. Kilberg, nie jest wprawdzie człowiekiem łatwowiernym, lecz tym razem dał się wziąć na kawał. Po dłuższym targu z oszustami kupił bezwartościowe szkiełko za 950 złotych.

Tranzakcja odbywała się przed bramą jakiegoś domu. Prócz „brylanciarzy” którzy „obrabiali” swą ofiarę, przed kamienicą znaleźli się również dwaj doliniarze. Kieszonkowcy postanowili skorzystać z okazji i w czasie, gdy kupiec oglądał bezcenny „brylant”, wyciągnęli mu z bocznej kieszeni 250 złotych.

P. Kilberg nie zauważył nawet tych manipulacji, zapłacił oszustom za „brylant” (prócz 250 złotych, miał jeszcze ty siąc w innej kieszeni) i udał się wprost do jubilera, który mu oświadczył, że kupił bezwartościowe szkiełko.

Zmartwiony kupiec stwierdził przy

sposobności, że mu skradziono 250 złotych, wobec czego czempredzei pobiegł do komisariatu, gdzie złożył meldunek o oszustwach i doliniarzach.

Policji udało się już zatrzymać kilku osobników, lecz p. K. narazie jeszcze nie otrzymał straconych pieniędzy.

Minimum higieny fabrycznej stanowić będą sak postanowiła konferencja inspektorów pracy pod przewodnictwem inż. Wojtkiewicza

Lódź, 14 listopada.

Zjazd inspektorów pracy pod przewodnictwem inspektora inż. Wojtkiewicza, powziął ważne dla włókienniczych uchwały.

Postanowiono badać PRZYCZYNY NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW

przy pracy, celem stwierdzenia, czy nie wynikają one na skutek niedbalstwa. Inspektorowie pracy będą przykładałi obecnie szczególną wagę do urządzeń SZAFEK NA UBRANIA ORAZ UMYWALEK W FABRYKACH.

Przeprowadzenie tych niezbędnych dla robotników urządzeń określono jako MINIMUM HIGIENICZNE W FABRYKACH.

Inspektorowie pracy będą zwracali uwagę w mniejszych fabrykach czy ROZSTAWIENIE MASZYN

jest zgodne z zatwierdzonym planem przez województwo. Powiększenie inventarza za cenę zmniejszenia przebieg może stanowić wielką groźbę w czasie pożaru.

Upadek

W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej przed domem Nr. 108 pośliznął się i upadł na bruk 39-letni Józef Kucharski. Doznał on ciężkich uszkodzeń.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Bójki

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Targowej 21 został dotkliwie pobity 47-letni robotnik Otto Wide, zamieszkały przy ulicy Nawrot 6.

W mieszkaniu przy ulicy Krakowskiej 14 pobito 32-letnią Stanisławę Tomiakową.

Pogotowie udzieliło poszkodowanym pomocy.

Dr. med. **J. POLAK**

Choroby wewnętrzne i alergiczne

(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro, tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w

Czytajcie „REPUBLIKĘ”

CzuJNI policjant wykrył złodziei, zajętych podziałem łupu

Lódź, 14 listopada.

Posterunkowy Antoni Grubski, pełniący służbę we wsi Korcew pod Łodzią, powracał późną nocą z posterunku policyjnego do swego mieszkania. Gdy przechodził obok jakiejś zagrody zauważył w ciemności dwóch osobników, siedzących na ziemi, którzy rozmawiali półgłosem.

Grubski zapalił lampkę elektryczną i przy jej świetle spostrzegł również, że nieznanymi wyjmują z worków jakąś garderobę.

— Rece do góry! — krzyknął. Nieznajomi, mimo ostrzeżenia rzucili się do ucieczki.

Posterunkowy Grubski dał do nich kilka strzałów. Jedną z kul była celna. Postrzelony osobnik upadł na ziemię i wprawdzie po chwili próbował się pod-

nieść i biec dalej, lecz musiał zrezygnować z ucieczki.

Rannym okazał się niejaki Zygmunt Kołodziejczyk, włamywacz, wielokrotnie już notowany w policji. Ostatnio brał on udział w kilku znaczniejszych włamaniach, dokonanych na terenie Łodzi, a będąc poszukiwanym przez miejscowe władze przenosił się na prowincję, gdzie zdążył już w ciągu kilku dni dokonać pięciu grubszych kradzieży.

Wczorajszej nocy powracał on właśnie z jakiejś „roboty” z pewnym towarzyszem, którego nazwiska dotychczas nie ustalono.

Kołodziejczyk, ciężko ranny, został przewieziony do szpitala, gdzie walczył ze śmiercią.

Niezawodny środek do prania, sprzedawany wyłącznie w paczkach.



DLA zabezpieczenia Dnia klienteli od kupowania falsyfikatów, jest zwyczaj wytyczania nomenklatury na kawałkach mydła. Oczywiście jest to niemożliwością o ile chodzi o Lux, ponieważ umieszczenie nazwy czy też firmy na każdym nitym płatku jest nie do pomyślenia!

Wobec tego oryginalny Lux, ten najbardziej pewny, wypróbowany i niezawodny środek do prania delikatnych tkanin i wełny, sprzedawany jest wyłącznie w zaklejanych granatowych paczkach z napisem Lux. Wystrzegać się zatem wszelkich naśladownictw, żądając Lux'u zawsze tylko w paczkach z nomenklaturą.

Lux'em uprać można wspaniale eleganckie suknie z delikatnych tkanin i strojną jedwabną bieliznę. Wełniane koszulki, bieliznę i kaftaniczki niemowląt, jak również grube wełniane koce i wszelkie flanelowe ubrania, prać tylko Lux'em, a zachowają do końca i po niezliczonych praniach miękkość i wygląd nowości, o ile są prane wyłącznie w Lux'ie.

LUX

należy sądzić Lux'u tylko w paczkach.

PRÓBKA DARMO

KUPON. Do firmy „Sunlit” Spółki Akcyjnej, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa. Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux wystarczającego na próbne pranie.

Imię i nazwisko

Adres

Lx 150-026 P 12 (Uprząć się o wyrużne pisanie)





DRZAZGI

W Rosji sowieckiej forsują obecnie bardzo silnie propagandę przeciwko pocałunkom. Na państwowych pocztówkach obok znaczka z wizerunkiem Lenina widnieje następujące ostrzeżenie pod adresem wszystkich obywateli sowieckich:

— Zastanówcie się, zanim kogoś pocałujecie! Każdy pocałunek przenosi 40.000 bakterii!

W związku z tą groteskową propagandą jeden z feljetonistów rosyjskich proponuje, aby każdemu obywatelowi przyklejono z tyłu tabliczkę z napisem następującym:

— Nie całuj mnie, towarzyszu!

Pani Nebelhorn do swego męża, który powrócił z blura:

— Ladna historia!... Przeć ciebie Marysła odeszła!

— Dlaczego?

— Ona powłada, że tak ją zwymyślałeś przez telefon, że ona już dłużej nie może u nas służyć!

— Głupia rzecz... Myślałem, że to ty byłaś przy telefonie!

PANI: Marysła, dlaczego Marysła nie sprowadziła swych rzeczy?

NOWA SŁUŻĄCA: Nie, dziękuję łaskawej pani, ja zawsze przez pierwszy tydzień zostawiam swe rzeczy na dworcu...

— Ta ryba panu nie smakuje?... To pańska wina?... Pan się spóźnił na obiad!

— Tak, ale spóźniłem się prawdopodobnie conajmniej o trzy dni!

DZISIEJSZY KONCERT ROSENTHALA.

Dzisiaj przyjeżdża do Łodzi światowej sławy pianista Maurice Rosenthal, którego koncerty osiągnęły wszędzie niezwykły sukces artystyczny i wystąpi dziś i j w czwartek w Filharmonii i wykona program złożony z utworów własnych oraz Schumanna, Liszta, Albeniza, Debussy'ego, Ljadowa i Chopina, którego Rosenthal jest niezrównanym odtwórcą. Początek koncertu o godzinie 8.15 wiecz.



W cichej wiosce bawarskiej, mieszkała stara matka. Miała 4-ech synów, którzy kochali ją z całego serca i życie plynęło im cicho i spokojnie. Jeden z synów wymigrował do Ameryki. Wkrótce potem wybuchła wojna, która porwała starszycę 2-ech synów. Po roku nadeszła tragiczna wieść: obydwa synowie legli na polu chwały. Lecz nie był to koniec cierpień matki: Młoch wojny zabrał jej ostatniego syna, który po paru miesiącach podzielił los tyłu bezmiennych ofiar krwawej wojny. Starszka została sama. A gdy...

Dalszy ciąg nastąpi w najbliższych dniach na ekranie „Luna” w filmie.

„OSTATNI SYN”

CASINO
Dziś i dni następnych



RAJNOWE REWELACYJNE ARCYDZIEŁO
JOE MAYER
ASFALT
Z NAJPIĘKNIJSZĄ NAJFIRMAMENCIEM FILMOWYM WSKOCHAJĄCĄ GWIAZDĄ **BETTY AMANN**

W dalszej obsadzie **Gustav Fröhlich, Albert Steinrück i H. A. Schlattow**
Połączony dramat oddający z całym realizmem tragizm miłości połączoną do pięknej, zło-dziejki brylantów.

Na program: **REGATY WIOŚLARSKIE** Nad program:
Orkiestra pod dyr. p. L. Kantora. Początek seansów o godz. 4.30, 6, 8, 10.
Ceny miejsc na I-szy seans od 1 zł. do 2.50 na następne seanse od zł. 1.50 do 3.50.

Jesienne troski łodzianek

Najtrudniejszą sprawą jest nabycie nowego kapelusza

Kobieta u modystki stawia wszystko na ostatnią kartę

Obecna pora jesienna jest okresem gruntownej przemiany, jaka zachodzi w garderobie każdej szanującej się łodzianki. Wszystko, począwszy od kapelusza, poprzez sukienkę aż do pantofelków idzie w ką, a że Łódź nie jest jeszcze wyspą nagusów, więc na zmartwione głowy mężów i ojców spada nowa troska w postaci

kapelusza.

Wyposażenie kobiety w nową garderobę jest sprawą tak skomplikowaną, że jej omówienie meści się w ramach jednego artykułu. Trudno cokolwiek powiedzieć na temat tak bardzo obszerny, dla tego też z konieczności zastanówmy się tylko nad częścią tej rozległej dziedziny, nad jej wierzchołkiem —

kapeluszem.

Każdy mąż musiał raz chociażby w życiu przeżyć następującą sytuację: ponieważ żona doszła do wniosku, że stary kapelusz jest już do niczego, że wszyscy go już znają, że dłużej go już nosić nie można, więc lojalny małżonek udaje się z nią do modystki. Zaczyna się przymierzanie nowego kapelusza, przyczem najaw wychodzi charakterystyczne zjawisko. Każdy nowy kapelusz wydaje się sprzedawczyni „ostatnim krzykiem mody”, najefektowniejszym, najelegantszym i najodpowiedniejszym, żona natomiast wita każdy nowy egzemplarz z miną zawodowego grabarza.

Kto uważa, że kobiety łatwo wydadzą pieniądze, niech je obserwuje u modystki, a napewno zmieni swe zdanie! Nigdy kobieta nie wykazuje tak mało zdecydowania jak podczas kupna kapelusza. Każde jej spojrzenie, każdy ruch przypomina Napoleona przed rozstrzygającą batalią. Ma się wrażenie, że kobieta u modystki stawia wszystko na ostatnią kartę.

Dlaczego kobietom kupno kapelusza przychodzi z tak wielką trudnością? Nabycie sukni, pończoch, bielizny, rękawiczek, pudru, wszystkiego, co stworzone zostało dla uwydatnienia wdzięku kobiecych, wydaje się niczem „bagatelką”, głupstwem wobec ryzykownego kroku zdecydowania się na to lub inne przykrycie głowy.

Przyczyna tego zjawiska jest następująca: w skomplikowanej kombinacji kobiecych strojów kapelusz stanowi główną „pointę”, syntezę całej toalety, kropkę nad „i”.

Najładniejsza sukienka traci cały czar, gdy jej właścicielka nosi nieodpowiedni kapelusz. Chodzi właśnie o to, żeby kapelusz był „odpowiedni”. Przede wszystkim musi więc być przystosowany do palt. Tak, ale, gdy przychodzimy do kogoś z wizytą, zdejmujemy

palto i zostajemy w sukni i kapeluszu. Kapelusz więc musi być również przystosowany do sukni. Dobrze ale do jakiej sukni?... Do tej niebieskiej, szarej, czy brązowej? Nie można przecież ciągle pokazywać się w tej samej sukience! Wreszcie kapelusz musi być również przystosowany do twarzy! Przypuśćmy, że pani jest najlepiej do twarzy w kapeluszu beże. Ale jak pogodzić ten kolor z zieloną sukienką i czarnym futrem? A potem jeszcze jedna kwestia: z woalką, czy bez woalki?...

Jak widzimy, nie jest to sprawa prosta i łatwa. Biedne sprzedawczynie damskich kapeluszy.

Jak mi was bardzo żal, że nigdy nie może dobrać dla swych klientek odpowiedniego modelu!...

Ostatecznie kwestia wyboru nowego kapelusza sprowadza się do jednego zasadniczego pytania:

— W którym kapeluszu jest mi najładniej?

Oczywiście, że chodzi o przypodobanie się mężczyznom. O wyborze kapelusza decyduje więc małżonek. Ostatnie jego słowo jest najmiarodajniejsze.

A wieczorem, gdy żona wraca zmęczona do domu i dzwoni przyjaciółka, rełacja brzmi w ten sposób:

— Nie masz pojęcia jaki cudowny kapelusz dziś sobie kupiłam!...

Maż nie gniewa się bynajmniej, że żona całą zasługę przypisała sobie. Jest tylko szczęśliwy, że ma spokój znowu chociażby, no... na miesiąc. Ab.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dzisiaj w czwartek premiera sztuki p. t. „Dzielnicy wojak Szwajk”.
P. A. Słonimski wygłosi słowo wstępne przed premierą.

TEATR KAMERALNY
Dzisiaj, czwartek ostatni występ Marii Gorczyńskiej w komedji Verneuil'a „Radość kochania”.
W głównej roli męskiej utalentowany artysta scen warszawskich Włodzimierz Macherski.
Jutro, w piątek premiera krótkowzrostliwej Mirand'e „Ona już jest taka”.
W roli głównej p. Relewicz - Ziemińska.

W sobotę i w niedzielę wieczorem „Ona już jest taka”.
W sobotę i w niedzielę wieczorem „Ona już jest taka”.

TEATR POPULARNY.
„Dziady” A. Mickiewicza
Dzisiaj, czwartek i piątek arcydzieła A. Mickiewicza „Dziady” z Wł. Staszewskim dla związków robotniczych. Na przedstawienia te ważne bilety, zakupione na poniedziałek i wtorek.

Dużury aptek.

Dzisiaj w nocy dużuryją apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelma (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielowicza (Stary Rynek 9). (b)



„Radość kochania”

Gościnny występ Marii Gorczyńskiej w teatrze Kameralnym

„Radość Kochania” paryżanina Verneuil'a, grana w Łodzi już przed kilku laty, to sztuka, której rację bytu stanowi głównie zawarta w niej popisowa rola bohaterki.

Niewiele interesowałby nas problemat: czy „przyjaciółka” rasowego francuza, powieściopisarza Valliera, powinna być cudzoziemka, piękna serbka czy bułgarka Jorrah, która rujnuje go materialnie — czy też rodowita francuzka, która „napewno” nie zrujnowałaby go w ten sposób... Jest to „zagadnienie” w swoim rodzaju, ciekawe może dla francuzów jako zagadnienie „lokalne”. Ale Verneuil, dobry „technik” potrafiący umiejętnie i zrećnie operować swymi postaciami scenicznymi, prezentuje to zagadnienie w formie tak dowcipnie i kunsztownie zbudowanej sztuki, nadmiar zaś — zaopatrzył bohaterkę swą w tak ogólnie - kobiece cechy psychologiczne, dając tem samemu grającej ją aktorce obszernie pole do popisu, że widz słucha z zaciekawieniem i patrzy z przyjemnością na to widowisko sceniczne...

Maria Gorczyńska jako gość na scenie teatru Kameralnego należy wyzyskać tę okazję do popisu, rozwijając całą skalę swego talentu aktorskiego. O ile w pierwszym akcie była nieco sztuczna i niezbyt przekonująca, o tyle w drugim i trzecim dała prawdziwy koncert gry. Szczera i porwijająca w wesołości, namiętna w wybuchach zazdrości, to szorstka — jak szczotka, to znowu przymilna i ciepła — jak kotek — portwała widzów i zmusiła do gorących oklasków i owacji.

Bardzo dobrze, z dyskretnym umiarem, sekundował jej p. Macherski w roli powieściopisarza Valliera. Dobrze wywiązała się z roli swej jako stara służąca Katarzyna — p. Sokolowska.

Naogół widowisko, prezentowane przez zgrany zespół, stanowiło bardzo dobrą całość, przyjmowaną przez liczną zebraną publiczność zasłużonymi oklaskami. J. Z.

Teatr i polityka

Komedja Ad. Nowaczyńskiego poruszyła krakowskie społeczeństwo

Najnowsza komedja Adolfa Nowaczyńskiego „Wiosna Narodów w cichym zakątku”, grana z wielkim powodzeniem w warszawskim teatrze Narodowym, wywołała obecnie w Krakowie... burzę w szklance wody.

Mianowicie: sfery narodo - demokratyczne Krakowa uchwały w tych dniach na wiecu rezolucję, aby domagać się od dyrektora krakowskiego teatru im. Słowackiego wystawienia tej komedji. Odpowiednia odezwa została też wręczona dyrektorowi teatru, p. Trzciskiemu.

Podziało to bardzo na obóz przeciwny oraz licznych nieprzyjaciół komedjopisarza, którzy energicznie na łamach pism krakowskich protestują przeciwko zamiarowi wystawienia komedji, motywując protesty swe tem, że komedja jest antypatriotyczna oraz wyszydza społeczeństwo krakowskie.

Hallo! Tu radio!

11.58—12.10 — Sygnal czasu, hejnał mariacki. Komunikat gospodarczy. 15.45 — Komunikaty koncert szkolny z Filharmonii warsz. 15.40 — Komunikat meteorologiczny 12.30—14.30 — V-ty L. O. P. P. 16.15 — „Należców w zlocie i mgle jesieni” — wygl. p. Marija Zyemska-Balury. 16.25—17.15 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „Wśród książek”. 17.45 — Koncert solistów. 18.45 — Rozmaitości. 19.10 — Głędła rolnicza. 19.25—19.40 — Muzyka z płyt gramofonowych. 19.43—20.00 — Sygnal czasu. 20.00 — Feljton p. t. „Polowanie w dżungli na grubego zwierza” — wygl. p. J. Makarczyk. 20.30 — Koncert wieczorny. 21.30 — Słuchowisko z Krakowa. 22.15 — Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 22.25 — „Ostatnia tala” — wygl. rad Jan Węgrowski. 22.35 — Komunikaty (PAT). 23.00—24.00 — Muzyka tanczyczna z „Oazy”.



Dzisiaj i dni następnym

Najnowszy przebój Europy!

Nadzwyczajna przygoda miłosa młodej arystokratki, która została gwiazdą zespołu baletowego

Gwiazda ekranu ośniewająca pękna

SUZY VERNON Girls'y Paryża

w arcywspaniałym filmie p. t.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA — Początek seansów o g. 4 pp., w sob., niedz. i święta od 12 w. poł. — Passe-partout i bilety ulgowe nieważne

Rewercja sezonu!

Szalony temperament
Sława—miłość—zazdrość
Podstęp chwyteł rywalki.
Przebiegna wystawa

ZEMSTA DRZEWA RÓŻANEGO

Ogrodnik padł martwy pod baldachimem wonnego kwiecia

Okolice Medjolanu słynie z piękności. Nie tyle z powodu naturalnego położenia, co z powodu zamilowania mieszkańców do ogrodnictwa.

Znajduje się tam wiele will, a nawet wieśniaczych domów, które toną w kwiatach, dookoła otoczone są wyszukanymi drzewami i mają przed sobą piękne ogrody. Krzewy różane pielęgnowane z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie, osiągają rozmiarów prawdziwych drzew, które kwitną prawie bezustannie.

Takie jedno drzewo różane, szczególnie wielkie, piękne, i potężne objętością pnia, znajdowało się w ogrodzie pewnej wieśniaczej rodziny, której najstarszy syn, 26-letni Mario Schiavi, miał je pielęgnować, po śmierci ojca, według tradycji rodzinnej.

Kto zasadził to drzewo w takich okolicznościach, nikt w rodzinie nie pamiętał, ale żywno względem niego ciągnęła obawę, jak gdyby przed żywą istotą.

Kiedy więc Mario Schiavi, ufnym

wiadomości nowoczesnego ogrodnika, których nabył w szkole fachowej, brał się zbyt energicznie do drzewa różanego, nie dbając o tradycyjne wskazówki, pozostawiała mu przez ojca, matka jego zwracała się do niego niejednokrotnie z przestroga:

— Powoli, synku, powoli! Nie tak gwałtownie. Drzewo różane może się rozgniewać, a drzewo różane ma nie tylko kwiaty, ale i kolce, może cię poranić dotkliwie!

— Nie dbam o jego kolce — odpowiadał Mario — potrafię ich unikać. A czy drzewo gniewać się będzie czy nie, ja muszę zrobić dookoła niego to, co się należy, dla jego dobra, choćby z jego chwilowym bólem.

I dalej prowadził prace dookoła drzewa różanego według swoich nowożytnych metod.

Tak samo było parę dni temu. Pod wieczór pracował z nożycami w rękę, przyspiewując sobie wesoło, obcinał jedne pędy, a drugie prostował i doprowadzał do rozciągniętych drutów, aże-

by się wzdłuż nich pięły.

Mario baczyl tylko na omiwanie cieni, nie podejrzewając żadnego innego ukrytego niebezpieczeństwa i właśnie, kiedy swoim pięknym głosem tenorowym wyciągał jakąś pieśń miłosną, jego matka, która krzątała się w domu, usłyszała nagle, że przerwał pieśń i zaczął krzyknąć rozpaczliwie.

Tknięta złem przecuciem, wybiegła z domu, podążyła ku różanemu drzewu, pod którym zobaczyła swego syna z gwałtownie zacisniętymi rękami. Był nieprzytomny.

Teraz matka podniosła alarm. Przybiegł drugi syn, posłał po doktora, który zjawił się niemal natychmiast i zastosował środki ratownicze. Na nic się to jednak nie przydało, bo Mario nie tylko nie odzyskał przytomności, ale w ciągu 20 minut życie zakończył.

Późniejsze oględziny ciała nie wykazały żadnej rany ani uszkodzenia, tak, że nie mogło być mowy o czyjejś zbrodni, o zadaniu ciosu z ukrwicia, lub morderczego strzału z poza zarośli.

Rodzina więc była przekonana i prawdopodobnie jest dotąd przekonana, że w tym wypadku ma się do czynienia z zemstą drzewa różanego.

Ale doktorzy nie zgodzili się na to wyjaśnienie. Zauważyli na rekach zmarłego niewielkie, ale silne poparzenia jak od prądu elektrycznego o wysokim napięciu. Zwrócił się więc do znawców technicznych, a ci, badając otoczenie drzewa, stwierdzili że prąd elektryczny o wysokim napięciu przechodził przez niektóre drzewa otaczające drzewo i podtrzymujące jego gałęzi, przyszli więc do przekonania, że Mario dotknął się takiego drutu i zginął porażony.

Tajemnicą więc wypadku było to, że niezawodnie drut nieizolowany, jeden z takich, które doprowadzają prąd wzdłuż drogi do motorów wioskowej młeczarni, obluźnił się, dotknął któregoś z drutów przy drzewie różanym i przerzucił całą siłę prądu na stworzony w ten sposób kontakt z ziemią, powodując przypadkową śmierć Maria.

Ale przesądni Włosi wola wierzyć w zemstę drzewa różanego.

Czytajcie „REPUBLIKĘ“



Najnowsze arcydzieło słynnej amerykańskiej wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer

Idealna para kochanków

Ramon Novarro i Renee Adore

w emocjonującym wystawowym dramacie

ZAKAZANE GODZINY

Wzruszająca opowieść miłosa o królu—władcy i królu—niewolniku

NAD PROGRAM! Niespodzianka dla żon, mężów i „tych trzecich“

Dzisiaj i dni następnym!

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrykcją A. CZUDNOWSKIEGO. — Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10-ej w soboty i niedziele dodatkowo o g. 12 i 2-ej po poł. Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł., w sob. i niedz. od 12-ej do 3-ej po poł., wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

„NIEWIDZIALNY“

— NOWY SZATAN ŁODZI

POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO

NAPISAŁ DLA „EXPRESSU“ JAN STAR

Rozdział X

Komisarz Bellin wie za dużo

W tej samej chwili zaszło coś zgoła nieoczekiwanego: rozległ się pośpieszny warkot motoru samochodowego. kroki kilku biegnących ludzi i — detektyw Kryspin stracił przytomność. Uderzenie było silne, zadane w tył głowy.

Gdy otworzył oczy, ujrzał pochyloną nad sobą wygoloną gładko twarz starszego mężczyzny.

— Niech się pan nie obawia.. Jestem lekarzem... Tamtych lotrów już niema...

— A ten... — wyszeptał słabym głosem detektyw — taki błąd młodzieńiec?...

— Nie wiem, o kogo panu chodzi.. Może się pan podnieść?

Dokoła zebrała się grupka gapiów, którzy z ciekawością oglądali leżącego na bruku mężczyznę. Kryspin oparł się ciężko na łokciach.

— Dokąd pana zawieść? — zapytał troskliwie lekarz. — Czy pan daleko mieszka?

— Mieszkam tu obok, ale nie chciałbym niepokoić matki... Nic mi już nie jest, pójdę o własnych siłach... Bardzo panu dziękuję, panie doktorze...

Podniósł się z trudem, ale nie mógł ustać na nogach. W głowie czuł przeraźliwy szum, a przed oczami migwały mu świetliste plątki. Chwycił się krawędzi muru, by nie upaść.

— Zabiorę pana do siebie — odezwał się lekarz łagodnym głosem. —

Zrobiłem narazie prowizoryczny opatrunek, a przydałby się dokładniejszy zabieg... Rana jest dosyć głęboka, zadana kastetem...

Kryspin dał się zaprowadzić posłusznie do taksi.

— Al. Kościuszki numer... — usłyszał rzucony szoferowi adres.

Spojrzał z ciekawością na swego opiekuna.

— Czy doktor Rober?

— Tak... Pan mnie zna?

— Nie, ale wybierałem się właśnie teraz do pana... Pan jest właścicielem hotelu „Capitol“, prawda?

— Owszem — odparł doktor Rober z uśmiechem — widzę, że ma pan o mnie dokładne informacje...

— Wytłumacz panu później, o co mi chodzi, bo teraz... bardzo przepraszam... każde słowo sprawia mi mękę...

— Ależ ja nie nalegam... Zrobię panu u siebie opatrunek... Musi pan również odpocząć po tym przykrym wypadku...

Dalszą drogę przebyli w milczeniu. Pałac na ul. Al. Kościuszki był otoczony ogrodem i wyglądał bardzo przytulnie na tle zapadającej w sen jesieni przyrody. Weszli do gabinetu, urządzonego z wielkim smakiem i rzadko spotykanym luksusem. Lekarz wprawdzie przemysł rękę i założył bandaże. Potem poczęstował detektywa konjakiem.

— To bardzo dobrze panu zrobi...

Przyjemne gorąco rozlało się po żyłach detektywa. Ból przestał mu już dokuczać, a szum w głowie minął, jak za dotknięciem fluidalnej ręki lekarza-cudotwórcy.

— Jak się pan czuje?

— Bardzo dziękuję, panie doktorze... Mam już tyle siły, że mógłbym stanąć do walki z tymi lotrami, którzy mnie tak pocharatali...

— Młodość, to najcudowniejsze lekarstwo — uśmiechnął się doktor Rober. — A o co to wam poszło?

— Sam nie wiem, co to było.. Wiem tylko, że podszedł do mnie jakiś nieznamy, a potem — straciłem już przytomność... Czy pan widział, jak to się wszystko odbyło?

— Niezupełnie... Przechodziłem ulicą i dostrzegłem, jak trzech mężczyzn rzuciło się na pana i jeszcze kogoś, zapewne owego nieznanego, o którym pan wspominał... Chciałem rozdzielić walczących, ale nagle jeden z nich, wysoki, przystojny brunet ze szramą na twarzy, wyciągnął z kieszeni rewolwer.. Nie chciałem narażać życia dla obcych mi zupełnie ludzi i wbiegłem do bramy... Gdy wyszedłem, pan leżał bez słowa na bruku, a po tamtych — śladu już nie było... Dostrzegłem tylko dwa umykające szybko samochody...

— Hm... — mruknął do siebie detektyw. — Powiada pan, że jeden miał szramę na twarzy?

— Tak... Zdaje się, że na lewym policzku... Czy to jakiś znajomy pański?

— Nie... — odrzekł detektyw, podnosząc się z kanapki, na której leżał. — Ale ten szczegół ułatwi mi jego schwytanie...

— Pan go będzie sam ścigał? Bez pomocy policji?

Detektyw uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ach, prawda, nie przedstawiłem się dotychczas doktorowi... Jestem Karol Kryspin, przodownik policji śledczej.

— Aha, — zawołał doktor Rober — a więc tamci, to byli jacyś przestępcy.

— Naturalnie... I to grube ryby.. Jeden z nich popełnił przed kilku dniami morderstwo w pańskim hotelu...

— „Niewidzialny“?

— Tak przypuszczam, a sądzę, że się nie mylę...

— To zabójstwo stało się dla mnie istną kłeską — zaczął biadać lekarz. — Proszę sobie wyobrazić, że od owej nocy „Capitol“ zaczął tracić na popularność, jaką mu wyrobiłem solidnym traktowaniem interesu... Frekwencja gości

spadła do minimum, a jeżeli nie poprawi się w najbliższym czasie, grozi mi ruina... Hotel jest obecnie jedynym źródłem moich dochodów, bo praktyka nie zajmuje się już wcale... Nie wiem doprawdy, co zrobić, by odwrócić tę fatalną dla mnie sytuację...

— Czas robi swoje... — pocieszał zmartwionego doktora Kryspin. — Ludzie zapomną o wypadku i znów będą obdarzali pański hotel takim samym zafaniem, jak dotychczas... My w policji jesteśmy w znacznie gorszym, niż pan, położeniu... Musimy za wszelką cenę schwytąć „Niewidzialnego“, a na to są bardzo słabe nadzieje... Może, może uda się, ale to wiele zależy od pana doktora...

— Ode mnie? — zdziwił się Rober.

— Tak... Właśnie w tej sprawie wybierałem się dziś do pana. Chodzi mi o to, by zezwolił mi pan na dokonanie oględzin w pańskim hotelu.

— Jeżeli to może się przyczynić do schwytania mordercy, który jest przyczyną moich wielkich strat, chętnie się na to godzę...

— Czy otrzymam od pana jakiś list do dyrektora hotelu?

— Zbyteczne... Sam do niego zadzwonię i wydam mu odpowiednie instrukcje...

— Bardzo będę panu zobowiązany, panie doktorze... Jeszcze raz dziękuję za pomoc i gościnę...

— Głupstwo, — odparł lekarz z uśmiechem — spełniłem tylko swój obowiązek.

Kryspin uściśnął mu silnie rękę i skierował się ku wyjściu. Na progu odwrócił się i zapytał:

— Więc pan powiada, że ten brunet, który na mnie napadł, ma na policzku szramę?

— Tak, zauważyłem to dokładnie... Mam wrażenie, że od ciecia szabla...

— Bardzo dziękuję... Dowidzenia... Na ulicy owionął go chłodny wiatr jesienny. Wsiadł do tramwaju, podążającego w kierunku urzędu śledczego. Komisarz Bellin wychodził właśnie z bramy.

— Co słyszał, panie Kryspin, jak się pan czuje po tej hecy?

(D. c. n.)

Narutowicza 20

SPLENDID

Narutowicza 20

Dziś wielka premiera

Dziś wielka premiera

STATEK KOMEDJANTÓW

(SHAW BOAT)

Wielki film dźwiękowo-śpiewny

Rekord powodzenia ekranów amerykańskich i europejskich. — Muzyka kompozycji JEROMA KERNA i słowa OSKARA HEMMERSTEINA, ujęte w całość i dostosowane do filmu przez naszego rodaka JÓZEFA CZERNIAWSKIEGO, obejmują cudne melodie wykonane przez oryginalne chóry muzycznych rewersów

Role główne odtwarzają:

Laura La Plante **Józef Schildkraut**
Helena Morgan i Jules Bledsoe

którzy odśpiewują wzruszające pieśni. — Ilustracja muzyczna wykonana przez wielką symfoniczną orkiestrę teatru Ziegfelda w New-Yorku. — Obraz powyższy wylówni Universal Pictures Corporation, jest wyświetlany na aparatach dźwiękowych światowej sławy firmy Western Electric Company Ltd. New-York, Londyn, które nie mają nic wspólnego z niedolnymi naśladowcami, jakie były w użyciu krótki czas w kilku kinoteatrach w Polsce.

Wejście tylko na początki, po rozpoczęciu sala dla publiczności będzie zamknięta.

CENY MIEJSC: III—zł. 2, II—zł. 3,
I—zł. 4, Łoże zł. 5.

Wszelkie passepartouts i bilety ulgowe
nieważne.

Dziś 2 seanse o godz. 8 i 10 w.

Pierwszy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi.

Nowa Era w Kinematografii.

„Grzeszna Miłość”

wy. powieści ANDRZEJA STRUGA

w roli czołowej **JADWIGA SMOSARSKA**

NAJMODNIEJSZE I PALTA DAMSKIE, MĘSKIE I
UBIORY według zagranicznych żurnali po cenach zniżo-
nych do **30%** poleca **Magazyn Wykwintnej Konfekcji**

Z. ZALCMAN, Główna Nr 24, tel. 64-14

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
Przy ul. Zachodniej Nr 27
(róg Konstantynowskiej)
Tel. 16-44 Tel. 16-44
Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.
Przyjmują w zakresie wszystkich
specjalności:

Dr. Bronikowski (chor. uszu, nosa i gardła)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczn.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)
Dr. Probst
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński
Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne)
Dr. Trawiński
Dr. Koludzi (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowlecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J.
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)
Gabinet dentylistyczny — Lek. dentysta
Piotrowska.

Doktor
P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy
krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie
od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i
święta od 10 do 12. Oddzielna pocze-
kalnia dla pań.

Doktor
Kagunowski

specjalista chorób
skórnych, wenerycz-
nych i moczopięci-
owych
Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 181-83
Przyjmuje od 8,30
do 10,30 rano, od 1
do 2,30 pp., od 6
do 8,30 w. w nie-
dziele i święta od
10-1-ej. Oddzielna
poczekalnia dla pań

Dr. med.
Niewiański

specjalista cho-
rób skórnych
wenerycznych
i moczopięciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-11
i od 5-9.
w niedziele i święta
od 9-1
Oddzielna pocze-
kalnia dla pań

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez **MAGISTRAT m. ŁODZI** urządzamy
reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,
otaczającego Ogród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej
Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między innymi najruch-
liwszymi ulicami naszego miasta.
Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od
zmkroku w przeciągu całej nocy.
Reklama świetlna jest tania i celowa

Doktor
Wolkowyski

specjalista cho-
rób skórnych,
I wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą
kwarcową.
przyjmuje od godz.
8-2 i 5-9 wiecz.
wniedz. i święta 9-1
Dla pań od 5-6
oddzielna poczek.

Laureatka
moskiewskiego kon-
serwatorium, udzie-
ła lekcji gry forte-
pianowej.
Wschodnia 72
miesz. 19.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.
w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystryka.
Kapsle świetlne, lampy kwarcowa,
elektryzacja, Roentgen, szczepienia,
analizy (mocz, kawa, krwi, piwocm,
wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentylistyczna oraz wenerolo-
giczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE

SPRZEDAM garnitur mebli gobelino-
wych, gietych, machonitowych. Koper-
nika 67, portier wskaże.
SKLEP spożywczy z mieszkaniem do
sprzedania z całą klientelą. Włado-
mość ul. Suwalska Nr. 13. A. Makie-
wicz, m. 16.

TYSIĄCE chorych na katar żołądka,
wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność,
brak apetytu, ogólne osłabienie etc.,
odzyskało zdrowie, używając ziela sław-
nego na cały świat Dr. Dietla, Profeso-
ra Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za-
dajcie bezpłatnej broszury pouczającej.
Adres: Liszki — Apteka

SKLEP spożywczy z urządzeniem, fo-
warem i mieszkaniem i pokój, światło
elektryczne z powodu zmiany stosun-
ków rodzinnych oddam lub wydzierża-
wie bez odstępnego tylko za komorne.
Adres wskaże administracja „Republi-
ki”.

Dr. med.
S. Lewkowicz

DR. MED.
H. Różaner

CYRK

STANIEWSKICH
przy ul. Al. Kościuszki 73.
Ostatnie 3 dni pobytu
cyrku
Dziś, czwartek 14 listopa-
da, 8,30 wiecz. **klown FRIKO**
Wspaniałe widowisko, 3 godziny
emocji i humoru.
Damy bezpłatnie.
Szczegóły w afiszach.
Specjalne przedstawienia o
godz. 4-ej pp. po cenach: 50 gr.
galerja, miejsca siedzące 1 złoty.

Przeczytaj! Napisz!

Otrzymasz bezpłatnie!

Wielki ilustrowany cennik na rok 1930
zawierający wiele najnowszych wynalaz-
ków i niezbędnych przedmiotów w
każdym domu, jak radio, eufony, gra-
mofony, maszyny do szycia, zegary,
platery i t. p. rzeczy. — Wszystkie na-
sze towary sprzedajemy na warunkach
niezwykle dogodnych i na długotermi-
nowe spłaty.
Zwracać się do firmy:
D/T. „EMO” M. OKOŃ, WARSZAWA,
Zielna 11, tel. 121-66.



Słaski Zw. Bokserski rozwiązany

Donoszą nam z Katowic, że Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego na ostatnim swem posiedzeniu rozwiązał zarząd Śląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, mianując zarząd komisaryczny w składzie: insp. Jeziorski jako przewodniczący, Figelman — przewodniczący wydziału sportowego i Sadowski — sekretarz.

J. Brzeziński z Poznania

kieruje meczem Turystów — Warszawianka

Jak się dowiadujemy Polskie Kolegium wyznaczyło p. Brzezińskiego z Poznańskiego K. S-u do prowadzenia decydującego dla Turystów meczu z Warszawianką. Prócz p. Brzezińskiego wyznaczeni zostali na nadchodzącą niedzielę następujący sędziowie: Polonia — Wisła w Warszawie p. Słomczyński, Gar-

barnia — Pogoń w Krakowie p. Krukowski i Ruch — Cracovia w Królewskiej Hucie p. Rettig. Wyznaczeni już zostali sędziowie na ostatnie dwa mecze ligowe, w dniu 24 b. m. a mianowicie Turystów — Legia p. Niedzwirski ze Lwowa i Warszawianka — Ruch p. Nawrocki z Poznania.

Przed meczem

Ł.T.S.G. — Lechia

Jak się dowiadujemy drużyna ŁTSG w składzie Falkowski, Mikołajczyk, Wildner, Wolhangel, Pogodziński, Wünsch, Milde Herbstreich, Królik, Francman II, Berkman wyjeżdża do Lwowa na mecz o wejście do Ligi z tamtejszą Lechią w dniu jutrzejszym w godzinach wieczornych.

Jak się „Express“ dowiaduje spotkanie Ł.T.S.G. — Lechia rozegrane zostanie o godzinie 11-iej przed południem na boisku Lechii we Lwowie na Pohulance.

Skład Turystów

na mecz z Warszawianką

Po ostatnim meczu treningowym Turystów z Ł. K. Sem, w którym wypróbowano niektórych graczy, skład Turystów na meczu z Warszawianką wyglądać będzie następująco: Michalski, Kubik, Karasiak, Hinc, Weliszek, Kahan, Stolarski, Kulawiak, Frankus, Michalski II, Świątosławski.

Protest Pogoni

odrzucony

Protest lwowskiej Pogoni przeciwko weryfikacji zawodów ligowych Pogoń — Warszawa w Poznaniu z powodu prowadzenia ich przez sędziego Nawrockiego, który zastępował nieobecnego p. Hankego, został przez Wydział Gier i Dyscypliny odrzucony.

Mistrzostwa piłki

ręcznej

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Gier Sportowych postanowił w przyszłym roku rozegrać również mistrzostwo Polski w piłce ręcznej. Sport uprawiany jest w naszym mieście b. mało, natomiast w stolicy cieszy się dużym powodzeniem.

Dlaczego Ciszewski opuścił Legię?

Ciszewski, kierownik napadu Legii warszawskiej, otrzymał od tego klubu, jak już donosiliśmy, skreślenie, choć prosił o zupełne zwolnienie.

Tym tego wystąpienia ma być ponoć zatarg honorowy pomiędzy nim a pewnym członkiem zarządu Legii.

Losy Turystów i Ł.T.S.G. rozstrzygną się w nadchodzącą niedzielę

W historii rozwoju sportu footballowego w Łodzi nadchodząca niedziela 17 b. m. może posiadać niezwykle doniosłe znaczenie.

Z jednej strony rozstrzygnąć się mają losy jednego z łódzkich zespołów ligowych z którym łódzki świat piłkarski żył się już dostatecznie, z drugiej strony reprezentant naszego okręgu piłkarskiego rozpoczyna t. zw. boje międzygrupowe o zaszczytną promocję do polskiej arystokracji footballowej.

Jedną i drugą drużynę czeka nielada zadanie. O znaczeniu meczu Turystów — Warszawianka pisaliśmy już na tym miejscu w dwóch poprzednich numerach. Kto wie, czy niedzielne spotkanie Turystów nie będzie ostatnim meczem ligowym tego zespołu.

Konsekwencje przegranej meczu z Warszawianką mogą okazać się znacznie większe, niżeli ogół przypuszcza.

Tak samo ewentualna przegrana Ł. T. S. G. we Lwowie z tamtejszą Lechią, pozbawić może łódzki zespół szans dostania się do Ligi.

Nie wolno więc w niedzielę przegrać

ani Turystom ani Ł.T.S.G.! Wymaga tego od obu klubów łódzkich w pierwszym rzędzie dobro Łodzi sportowej i dobro barw klubowych.

Z tego stanu rzeczy musi sobie dokładnie zdać sprawę 22 piłkarzy, którzy w nadchodzącą niedzielę walczyć będą na dwóch różnych frontach o dobre imię i prestige łódzkiego sportu footballowego.

Ambicja i wysiłek w sporcie piłki nożnej zostają w 80 procentach nagrodzone sukcesem. O tym winny pamiętać drużyny Turystów i Ł.T.S.G. i zdobyć się w niedzielę na grę, którąby zaimponowała przeciwnikom, a zawodnikom obu klubów dałaby możliwość nieco lżejszego oddechnięcia.

W latach poprzednich, Turystów lekkość chodziło o rzecz dużej wagi, potrafili zawsze stanąć na wysokości zadania, mamy więc nadzieję, że i tym razem życzenia zwolenników tego klubu spełnią się i niebezpieczeństwo będzie zagrożone.

Inaczej przedstawia się sprawa z drużyną Ł.T.S.G., która w dwóch poprzednich latach, będąc już jedną nogą w lidze, nie potrafiła zdobyć się na finisz, grzesząc w końcowych spotkaniach brakiem ambicji.

Mamy jednak nadzieję, że tym razem jedenastka Ł.T.S.G. nauczona smutnym doświadczeniem z lat poprzednich zdoła się na wysiłek i dowiedzie polskiemu światu sportowemu, że po kilkuletnich bojach słusznie należy jej się miejsce w lidze.

Obu zespołom łódzkim, które w nadchodzącą niedzielę stają do tak ciężkich bojów życzy powodzenia redakcja „Expressu“.

Międzypaństwowy mecz bokserów

Polska — Austria został odwołany

Międzypaństwowe zawody bokserskie Polska — Austria, zapowiedziane na nadchodzącą niedzielę, dnia 17 b. m. w Wiedniu nie odbędą się, ponieważ Polski Związek Bokserski w związku z negatywnym stanowiskiem Poznańskiego O. Z. B., zwrócił się do związku austriackiego z prośbą przełożenia spotkania na luty albo marzec przyszłego roku.

Wobec niemożności wysłania do Wiednia Arskiego lub Wiśniewskiego z powodu wcześniej zakontraktowanego meczu Warta — Teutonja (Berlin), który, jak już donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę w Poznaniu, P. Z. B. w ostatniej chwili przyszedł do przekonania, że reprezentacja Polski bez zawodników Warty nie sprostałaby zadaniu i prestige naszego pugilatorstwa byłoby narażony na szwank.

Pierwszy profesor wychowania fizycznego na uniwersytecie hamburskim

Wychowanie fizyczne i sport od dawna, jest terenem, na którym zgodnie współpracują pedagodzy, działacze sportowi, instruktorzy, młodzież i lekarze. Udział w pracy tej świata lekarskiego jest niezmiernie ważny. Sport bowiem ma być przecelem czynnikiem odrodzenia fizycznego ludzkości ma podnieść poziom zdrowotny szerokich mas, ma ponadto współdziałać w wychowaniu dzielnego typu człowieka — obywatela. W sporcie i wychowaniu fizycznym rola lekarzy sprowadza się między innymi do kontrolowania wpływu poszczególnych ćwiczeń na zdrowie człowieka, do zapobiegania ekscesom wytyczenia racjonalnych metod pracy. W zrozumieniu doniosłych za-

dań sportu i wychowania fizycznego od dawna wprowadzono je jako przedmiot obowiązkowy w szkołach średnich, a w ostatnich czasach ustanawiane są katedry wychowania fizycznego na uniwersytetach. W tych dniach na uniwersytecie niemieckim w Hamburgu poraz pierwszy ustanowiono pierwszą zwyczajną profesurę wychowania fizycznego. Pierwszym profesorem zwyczajnym w tej dziedzinie został dr. prof. Knoll, znany szwajcarski lekarz i znakomity badacz spraw wychowania fizycznego, autor wielu prac naukowych z tej dziedziny. Dr. Knoll znany jest w polskim świecie lekarzy i działaczy sportowych z różnych zjazdów i kongresów międzynarodowych.

Jeszcze nie mamy mistrza rezerw kl. A

Jak wiadomo w r. b., jak zresztą rok rocznie prócz mistrzostw piłkarskich klasy A rozgrywane są również spotkania o mistrzostwo rezerw, a mistrz rezerw spotyka się dwukrotnie z mistrzem klubów B-klasowych o tytuł mistrza klasy B. Jak się dowiadujemy weryfikacja zawodów o mistrzostwo rezerw napotkała w r. b. na znaczne trudności i dlatego do dnia dzisiejszego nie ogłoszony jeszcze został mistrz rezerw. Najprawdopodobniej jednak zaszczytny ten tytuł zdobędzie rezerwowa drużyna ŁTSG.

25-lecie Szwedzkiego Zw. Piłki Nożnej Delegaci Polscy

W nadchodzącą niedzielę dnia 17 listopada obchodzi szwedzki związek piłkarski 25-lecie swego istnienia. Obchód ten będzie bardzo uroczysty, gdyż obecność swoją zapowiedział zapałony sportowiec następcą tronu szwedzkiego oraz cały korpus dyplomatyczny.

Polskę reprezentować będzie poseł p. Rozwadowski a zaprzyjaźniony Polski Związek Piłki nożnej — znany i zasłużony działacz sportowy p. Brodaty w Sztokholmie.

Uczniom nie wolno

należać do klubów sportowych

Przed tygodniem odbyła się w Warszawie zorganizowana przez ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego konferencja wizytatorów i instruktorów wychowania fizycznego wszystkich okręgów szkolnych. Omówiono na niej szereg zagadnień z dziedziny wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w szkolnictwie. Ożywiła dyskusję wywołała sprawa należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Ostatecznie konferencja oświadczyła się za utrzymaniem dotychczasowego stanowiska władz szkolnych, zabraniającego młodzieży szkolnej należenia do klubów sportowych.

Komitet sportowy

przy magistracie warszawskim

W Warszawie przy tamtejszym magistracie założony został specjalny komitet sportowy, na czele którego stanął prezydent stolicy p. Stomiński. Komitet będzie miał za zadanie przeprowadzenie planu budowy w stolicy boisk sportowych.

Szumlak i Wagnowski

otrzymali zwolnienie z WKS-u

Jak się dowiadujemy, dwaj znani gracze WKS-u w Łodzi Szumlak i Wagnowski otrzymali ze swego klubu zwolnienie. Nowe kierownictwo sekcji piłki nożnej W. K. S-u przystępuje do odmłodzenia sekcji piłki nożnej, wydaje zwolnienia tym, którzy nie wykazują przywiązania do barw klubowych. Taktykę kierownictwa sekcji p. n. W. K. S. powiatać z uznaniem.

Tor łyżwiarski

na pływalni Ł.K.S-u

Dowiadujemy się, że Zarząd Ł.K.S-u postanowił zimą urządzić dla swych członków tor łyżwiarski na pływalni i w tym celu woda nie zostanie z basenu puszczona.

WESOŁY

D

O

W

I

E

C

↑

HARRY LIEDTKE

najbliższy program

GRAND KINIE

Ostatnia minuta.

Towarzystwa asekuracyjne nie chcą ubezpieczyć „Zeppelina” na czas jego podróży polarnej

Berlin, 14 listopada.

W związku z wiadomością, iż towarzystwo ubezpieczeniowe „Allianz” odmówiło ubezpieczenia sterowca „Hr. Zeppelin”, który udaje się w podróż polarną komendant tego sterowca dr. Eckener oświadcza:

— Odmówienie asekuracji nie jest dla mnie niespodzianką, gdyż od dłuższego czasu już pertraktowałem z dyrekcjami różnych towarzystw. Chodzą tu o asekurację jednorazową, a więc taką, gdzie ryzyko nie powtarza się i wobec tego przy wielokrotności wypadków nie może być mowy o wyrównaniu strat i zysków. Ja, osobiście, jestem również zaasekurowany, ale przyszło mi to z wielką trudnością i płacę ogromne stawki. Nawet po dokonaniu mojej podróży 1920 roku, kiedy okazało się, że jest ona zupełnie bezpieczna, musiałem na rok 1930 płacić takie same stawki. Towarzystwa asekuracyjne, zresztą, mało rozumieją, co to jest podróż polarna i jakie są zalety i wady mojego statku napowietrznego. Celem żeglugi napowietrznej będzie dopiero upewnić tych panów, że jesteśmy na „Zeppelinie” zupełnie bezpieczni.

Tragiczna śmierć uczonego rosyjskiego

Petrograd, 14 listopada.

Z Petrogradu donoszą o popełnieniu samobójstwa przez znanego w Rosji profesora - ekonomistę T. Szelkowa.

Oficjalny biuletyn lekarski stwierdza, że Szelkow pozbawił się życia przez poderżnięcie sobie brzytwą gardła wskutek rozstroju nerwowego.

W świetle prawdy sprawa przedstawia się trochę inaczej. Przed pół rokiem mianowicie Szelkow został zwolniony ze stanowiska rektora instytutu przemysłowo-ekonomicznego w Moskwie za ostrą krytykę pięcioletniego planu gospodarczego Sowieków.

Zesłano go jako nieprawomyślnego do „Leningradu” i zabroniono wydalać się stamtąd. Ciągłe oczekiwania wyroku G. P. U. pchnęło nieszczęśliwego człowieka do rozpaczliwego kroku.

Profesor Szelkow, będąc wybitnym znawcą ekonomii, zajmował przed banicją szereg b. poważnych stanowisk w radzie głównej wyższych technicznych zakładów naukowych.

Śmierć jego przynosi nauce rosyjskiej wielką stratę.

Ucieczka grupy antyfaszystów wśród huku piorunów

Berlin, 14 listopada.

Z Mediolanu donoszą, iż grupa 14-tu antyfaszystów, którym władze odmówiły wydania paszportów zagranicznych, postanowiła przejść granicę przez niebezpieczny szczyt Matterhorn i udać się do Francji, względnie Szwajcarii.

Gdy w nocy wspinali się na skały, rozpetła się gwałtowna burza. Wśród odblasku błyskawic spostrzegła uciekinierów straż graniczna i skierowała na nich ogień karabinowy.

Mimo burzy i ognia 11 antyfaszystów zdołało szczęśliwie przedostać się zagranicę.

Jedna kobieta, idąca wraz z 8-letnim dzieckiem razem ze zbiegami zemstała, wobec czego jeden z uczestników ucieczki, wezwał pomocy straży. Przybyła straż aresztowała wszystkich troje.

Wielki czyn amerykańskiego alpinisty



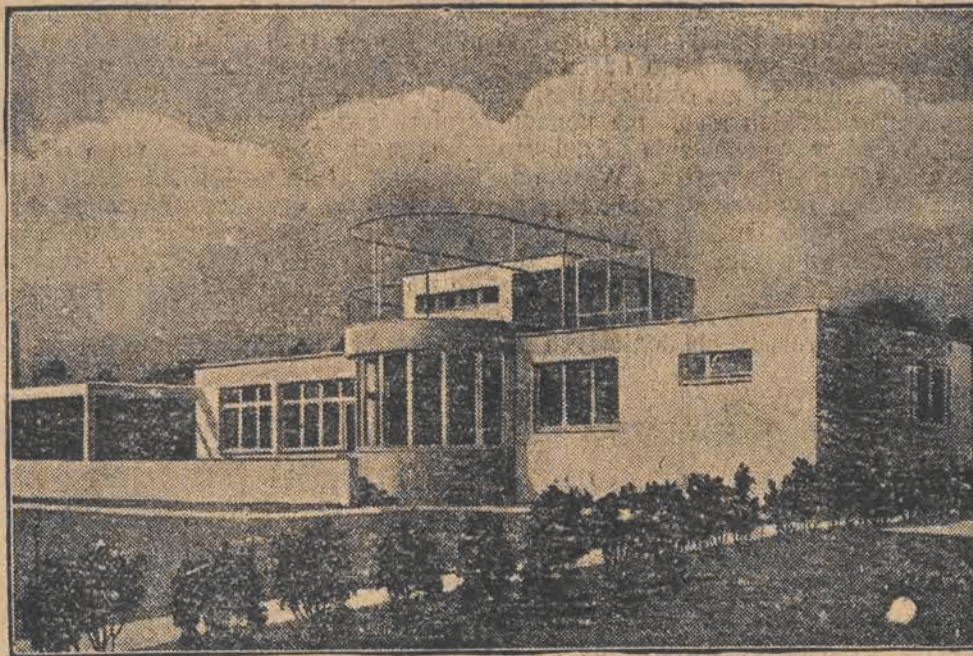
18-letni alpinista, Amerykanin Bradford Washburn oraz dwaj przewodnicy zdołali jako pierwsi w dziejach alpinizmu wdrapać się na północny szczyt góry Montblanc, t. zw. „Zielona igła” (4121 mtr. pow. powierzchni morza), która dotychczas uchodziła za „nie do zdobycia”. Na zdjęciu: trzej śmiały alpinści w drodze na „Zieloną igłę”.

Zmiany na szachownicy polityki bolszewickiej



1) RASKOLNIKOW, b. poseł rosyjski w Afganistanie, mianowany został przez władze sowieckie na stanowisko najwyższego cenzora. 2) CZICZERIN, ustąpił ostatecznie ze stanowiska komisarza spraw zewnętrznych. 3) SOKOLNIKOW, dotychczasowy kierownik naczelny rosyjskiego syndykatu naftowego, ma być mianowany ambasadorem Rosji w Londynie.

Współczesna architektura



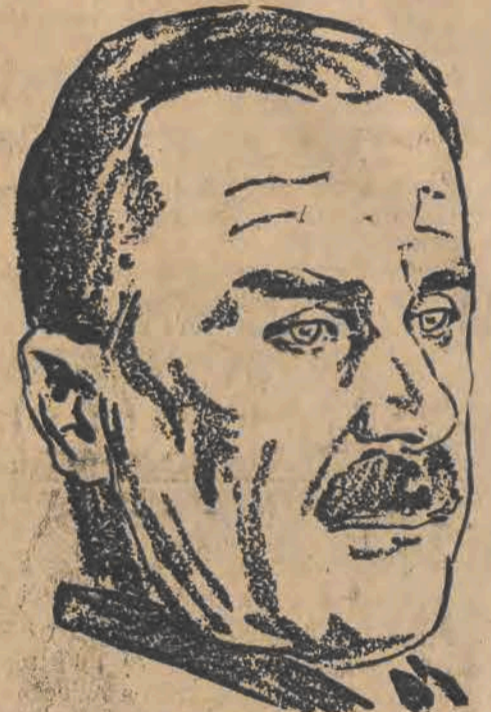
Typ współczesnego wiejskiego domu jednorodzinnego, rozpowszechniony bardzo w zachodniej Europie.

Curie-Skłodowska u prezydenta Hoovera



Pani Curie-Skłodowska oraz prezydent Hoover w Białym Domu w Waszyngtonie, gdzie znakomitą naszą rodaczkę przyjmowano z wielkimi honorami.

Laureat Nobla



TOMASZ MANN, otrzymał nagrodę Nobla za literaturę na rok 1929.

Echa ewakuacji Nadrenji



Pierwsza stronica ostatniego numeru angielskiej gazety okupacyjnej, wydawanej jeszcze do niedawna w Wiesbaden. U góry znamienny napis: Good bye everyone — Żegnamy wszystkich! Rysunek przedstawia żołnierzy angielskich, opuszczających Nadrenję, u góry — gołębek z różdżką oliwną na tle tarczy słonecznej.